

Mit romantycznej miłości

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

„Hej, hej, tyś mój klej, super glue, I love you“<
>Maria Peszek (Maria-Awaria)

Za górami za lasami, dawno temu, tu i teraz, była para, która się w sobie zakochała. On i ona, oblubieniec, ukochana. Ich spotkanie los wyznaczył, a przyszłość w gwiazdach została spisana. Od pierwszego spojrzenia stali się niczym skała: jednolici, zwarci, w swej miłości namiętnie uparci. I tak żyli długo i szczęśliwie, aż dnia pewnego nastąpiło coś nieoczekiwanego ... gwiazdy zmieniły zdanie.

Jedną z funkcji mitu jest osvajanie świata i poszukiwanie sensu ludzkiej egzystencji. Istnieją mity, które lepiej i gorzej spełniają tę funkcję. Miłość jako siłę jednoczącą ludzi z pewnością można zaliczyć do udanych mitów. Co jednak z tak zwaną miłością romantyczną, której popularność dzięki kulturze masowej ciągle nie słabnie? Czy posiada ona równą wartość co sama miłość, czy może wprost przeciwnie jako fanaberia umysłu stanowi regres człowieczeństwa?

Miłość romantyczna to wynalazek stosunkowo nowy, choć posiadający starożytne korzenie. Warto tu przypomnieć platoński mit miłości, który na stałe (choć zazwyczaj nieświadomie) wszedł do wyobraźni nowoczesnej jednostki. W *Uczcie* Platona jeden z biesiadników wyjaśnia, że na świecie początkowo istniały istoty ludzkie, które stanowiły mieszaninę trzech płci: męskiej, żeńskiej oraz męsko-żeńskiej. Istoty te miały cztery ręce, dwie głowy, dwie „okolice wstydlive”. Ich siła zagrażała jednak Zeusowi, więc przeciął je na połówki. Odtąd, zgodnie z przypowieścią, każdy człowiek tęsknił do swojej brakującej połowy. W alegorii Platona „miłość to dążenie do całości, do wypełnienia”.

Cierpienia Młodego Romantyka

Mit ten przeżył swe odrodzenie w epoce romantyzmu, stając się głównym wątkiem nowoczesnej powieści. Romantyzm przyjmując podstawowe przesłanie Platona, o tym że Eros to poszukiwanie jedności, dodał nowe elementy do obrazu miłości. Po pierwsze, miłość to uczucie, stan emocjonalny, nie mający nic wspólnego z rozumem, co więcej, jako odruch serca stojący ponad rozumem. Dlatego też romantyczni bohaterowie tłumią w sobie krytyczny namysł, kojarzony z zimnym i bezdusznym materializmem, wynosząc jednocześnie na piedestał sztukę poezji. Tylko poezja jest w stanie oddać ducha miłości z jej namiętnymi wzlotami i bolesnymi upadkami. To prowadzi nas do drugiej cechy. Każda miłość romantyczna musi być bowiem tragiczna. Najbardziej znana postać literacka romantyzmu – Werter, cierpi katusze i tortury, albowiem mimo że odnalazł swoją bratnią duszę, los piętrzy przed nim niezliczone trudności i bariery, co ostatecznie prowadzi go do samobójczej śmierci. Miłość romantyczna zatem to miłość idealna, absolutna, oderwana od rzeczywistości, a jednocześnie pełna pasji i uniesień, nadająca życiu ludzkiemu wartość i sens. To miłość albo nieodwzajemniona, albo ze względu na społeczne konwenanse niespełniona, a więc nieszczęśliwa.

Paradoksalnie zatem romantyzm rehabilitując platoński mit odkrywa, że jest on nierealny i daleki od rzeczywistości. Trudno jednak znaleźć u romantycznych autorów przesłanie, że nierealność owego mitu wynika z jego treści. Mamy tu raczej do czynienia z przeciwnym wnioskiem. Romantycy oskarżają samą rzeczywistość, buntując się wobec niej i za cenę życia stając po stronie własnych ideałów. Jeśli uwzględnimy kulturowe tło tamtej epoki, postawa ta może wydać się w dużej mierze szlachetna, a nawet uzasadniona. Z drugiej strony, wystarczy krótka refleksja by zdać sobie sprawę z absurdalności takiego stanowiska. Można na przykład prozaicznie spytać, dlaczego romantyczni bohaterowie wybierają zawsze osoby będące już w związku małżeńskim (jak ukochana Wertera), bądź uwikłane w sytuację bez wyjścia (Romeo i Julia). Można jednak wniknąć głębiej i zbadać genezę tego zjawiska od środka.

Tu wielce pomocna będzie psychologia. Romantyk mówi o swoich emocjach zazwyczaj w sposób wzniosły i patetyczny. Idealizuje przy tym obiekt swojej miłości, czyniąc zeń postać doskonałą, obdarzoną cechami wręcz ponadludzkimi (kobieta-anioł). Nie inaczej przedstawia

się sam moment zakochania, który z perspektywy osoby zakochanej stanowi akt nagłego zerwania, wewnętrznej przemiany, przedstawiony często w kategoriach duchowych, religijnych. Pojawiają się tu takie magiczne wyobrażenia, w których spotkanie, czy choćby nawet sam dotyk ukochanej osoby, są w stanie przynieść pełnię szczęścia. Z drugiej strony dochodzi do radykalnej dewaluacji, samopomniejszenia własnej osoby i stylu życia jaki się prowadziło przed romantycznym objawieniem (motyw bardzo popularny w hagiografiach, gdzie nieomal każdy święty potępia swe życie przed objawieniem jak pełne grzechu i rozpusty). Mówi się o wewnętrznej pustce, dramacie osamotnienia, jałowości egzystencji w ogóle. Zarzeka przy tym o niemożliwości życia w pojedynkę, bez ukochanej osoby.

Mamy zatem tutaj dwa uzupełniające się procesy: idealizacji i dewaluacji. Początkowy sukces romantycznego związku wynika właśnie z tej tymczasowej harmonii jaką tworzą oba procesy.

Homo sentimentalis

Co dziwne, prototyp Wertera, pomimo swego infantylizmu, ciągle budzi pozytywny wydźwięk wśród uczestników współczesnej kultury. Warto więc zastanowić się jak to możliwe, że w cywilizacji kojarzonej z oświeceniową tradycją motyw miłości romantycznej ciągle ożywia wyobraźnię.

Milan Kundera ma własną odpowiedź. W jednej z książek pod tytułem *Nieśmiertelność* stwierdza on, że cywilizacja Zachodu zawiera obok racjonalizmu także inny wzorzec, typ człowieka, który nazwał *homo sentimentalis*. Jego źródła należy szukać, zgodnie z poglądem Kundery w chrześcijaństwie, które w odróżnieniu od judaizmu – będącego w istocie przede wszystkim wykładnią boskich przykazań (Talmud), gdzie dobro i zło mają charakter obiektywny, a tym samym racjonalny – wprowadza radykalny subiektywizm, wyrażony obrazowo w sentencji Augustyna: „kochaj Boga i rób co chcesz!“. W chrześcijaństwie kryterium dobra i zła znajduje się w duszy ludzkiej, która jeśli jest wypełniona miłością, to zgodnie z doktryną Ojców Kościoła staje się automatycznie ekwiwalentem dobra i niewinności.

Jak podkreśla jednak Kundera, *homo sentimentalis*, to nie jest po prostu człowiek posiadający uczucia (ponieważ my wszyscy je posiadamy), ale ktoś kto uczucie podnosi do rangi wartości. Kundera zauważa przy tym, że sama wola odczuwania – rdzeń tożsamości *homo sentimentalis* – nie jest tym samym co proste odczuwanie, a jedynie jego imitacją, pokazem odczuwania, czyli histerią. Dlatego też dla Kundery *homo sentimentalis* jest tożsamy z *homo hystericus*.

Kundera jest krytykiem romantycznej miłości jako pewnej formy świadomości fałszywej. Zauważa przy tym, że pomimo ostrej krytyki ciągle tkwimy w okowach romantyzmu. „Wiek XX, który chlubi się wyzwoleniem seksu i chętnie kpi z uczuć romantycznych, nie potrafił jednak nadać pojęciu miłości żadnego nowego sensu“. W jego opinii brak bardziej dojrzałej wykładni miłości to jedna z największych porażek europejskiej cywilizacji.

Zakochanie jako choroba

Niewiele tu zmieniła nawet psychoanaliza, od początku demaskująca miłość romantyczną jako racjonalizację popędu seksualnego. Freud poszedł nawet tak daleko, że określił zakochanie się jako pewien rodzaj psychicznego zaburzenia. Jego zdaniem stan taki polega na wyzbyciu się własnego ja i zastąpieniu go obiektem miłości: „obiekt sytuuje się w miejscu ja lub ideału ja“. Ja zostaje, jeśli można tak powiedzieć, spalone na ołtarzu miłości, co daje mu poczucie spełnienia i wyzwolenia spod ciężaru własnej odpowiedzialności.

Podobnie stan zakochania rozpatruje psychoterapeuta M. Scott Peck. W książce pod tytułem *Droga rzadziej wędrowana* pojawia się taki opis: „zakochanie się jest to gwałtowne załamanie pewnych granic ego, pozwalających połączyć się z tożsamością ukochanej osoby. Nagłe uwolnienie się od ograniczeń – gdy jak po przerwaniu tamy niepohamowany nurt naszych uczuć przelewa się na ukochaną osobę, a załamanie ego kładzie kres samotności – większość z nas wprowadza w stan ekstazy. Ja i ukochana osoba stanowimy jedność! Koniec samotności!“.

Samotność zresztą to klucz do zrozumienia romantycznej miłości. Moim zdaniem odrobina samotności jest niezbędnym warunkiem zdrowia psychicznego. Dla większości jest jednak czymś nieprzyjemnym, a często wręcz nieznośnym. Zakochanie się jest jedną ze strategii radzenia sobie z tym stanem.

Dla Pecka jest to strategia nad wyraz mało skuteczna. Po pierwsze stan zakochania ma charakter doraźny i tymczasowy, o czym świadczy fakt, że wcześniej czy później się kończy. Po drugie jest on formą regresji, która wyraża się w chęci powrotu do okresu niemowlęctwa, kiedy stanowiliśmy jedność z matką. Jak zauważa Peck towarzyszy temu poczucie wszechmocy, które tworzy złudzenie, że jesteśmy w stanie pokonać wszelkie trudności i rozwiązać wszystkie problemy tu i teraz. Świat jawi się wówczas jedynie w jasnych barwach.

Osoba zakochana ma wrażenie, że jej wybranek (wybranka) są zdolni znieść cały nagromadzony bagaż bólu i cierpienia, a jednocześnie zapobiec ich pojawieniu się w przyszłości. Kryje się tu nadzieja na wyzbycie się odpowiedzialności za własne życie i możliwość przeniesienia jej na drugą osobą.

Rzeczywistość wdziera się do tej sielanki zazwyczaj szybciej, aniżeli spodziewają się tego jej uczestnicy. Oto okazuje się, że nie zawsze podzielamy ten sam punkt widzenia, nie zawsze mamy te same potrzeby, nie zawsze dążymy do tego samego celu. Odkrywamy, że się różnimy, że mamy różne pragnienia, upodobania, czy nawet uprzedzenia. Dla niektórych będzie to oznaczało koniec, dla innych początek.

Czasami może być to początek „prawdziwej miłości”. Peck utożsamia ją z „wołą poszerzania własnej jaźni w celu wspierania własnego lub cudzego rozwoju duchowego”, co w zasadzie jest dla niego tym samym. Osobiście nie jestem o tym do końca przekonany, gdyż definicje rozwoju (tym bardziej duchowego) mogą być rozbieżne, a poza tym odnoszą się raczej podejrzliwie do terminu miłość. Współczesne jak dawne stosowanie tego słowa odbywało się w tak różnych kontekstach, tak często i w sposób zupełnie nieodpowiedzialny, że doprowadziło do jego głębokiego deficytu.

Peck jednak ma sporo racji, kiedy stwierdza: „miłowanie nie jest błogim próżnowaniem, wręcz przeciwnie jest nieustannym mozołem”. Jego zdaniem prawdziwa miłość wymaga sporo dyscypliny i samozaparcia. Każdy może się zakochać, nawet osoby nie mające ze sobą nic wspólnego (poza seksem, który zdaje się łączy nas wszystkich). Dojrzały związek natomiast wymaga systematycznej pracy, zaangażowania i odpowiedzialności. Swym działaniem przypomina demokrację, w której umiejętności dialogu, negocjacji i zdolność do kompromisu są niezbędne do pokojowego współżycia.

Miłości romantycznej natomiast bliżej do dyktatury. Po pierwsze osoby zakochane rzadko zdają się być świadome pobudek własnego działania, kierując się głównie siłą własnej namiętności. Trudno zatem mówić tu o wolnych i odpowiedzialnych podmiotach. Dominuje raczej ucieczka przed odpowiedzialnością na rzecz błogiej beztroski. Po drugie związek romantyczny, tak jak dyktaturę cechuje ulotność i krótkoterminowość. Jego powstanie jest zawsze nagłe, zerwanie natomiast bywa często brutalne. Dyktatury rzadko bowiem upadają pokojowo.

Miłość w rytmie pop

Tak radykalne porównanie może budzić sprzeciw, albowiem osoby zakochane deklarują często swoją zdolność do poświęceń dla drugiej osoby. Kultura obrazkowa dostarcza wiele przykładów potwierdzających ten pogląd. Często możemy usłyszeć w filmie: „jestem w stanie oddać życie za ciebie” albo piosence: „*I can't live without you, babe*”. Tego typu wyznania są równie efektowne, co beztreściwe. Poza tym druga osoba występuje w nich nie jako rzeczywisty człowiek, lecz jako idealne wyobrażenie, produkt naszych urojeń i tęsknot. Nie można ponosić odpowiedzialności względem wyobrażenia. Można jednak ponosić odpowiedzialność za własne wyobrażenia, ale to wymaga realnego zmysłu rzeczywistości, który stan zakochania akurat tymczasowo wyłącza.

Jeśli zatem zakochanie się nie jest prawdziwą miłością, to czym jest, pyta Peck? W odpowiedzi możemy usłyszeć: „zakochanie się jest stereotypową reakcją istot ludzkich na system wewnętrznych popędów i zewnętrznych bodźców seksualnych, reakcją zwiększającą prawdopodobieństwo łączenia się w pary i zachowania gatunku” i bardziej dosadnie: „jest trickiem jakim geny posługują się wobec skądinąd spostrzegawczego umysłu, by go zaślepić i skłonić do małżeństwa”. A zatem to wszystko wina natury.

Niekoniecznie, wspomniana już kultura obrazkowa ma również swój udział w podtrzymywaniu tego wzorca. Masowa rozrywka umacnia i kultuwyje mit romantycznej miłości

równie mocno, a może nawet silniej niż ewolucja. Mit ten w swej współczesnej formie mówi, że każdej osobie jest pisana inna, która stanowi jej naturalne uzupełnienie. Osobę tę rozpoznaje się po fakcie zakochania. Ktoś kto należycie odczyta przeznaczenie zapisane w gwiazdach, odnajdzie doskonałego partnera i będzie szczęśliwy do końca życia.

Wystarczy włączyć telewizor bądź radio, by usłyszeć ten scenariusz. Czasami pojawia się jego inna wersja – historia rozstania, zdawałoby się sprzeczna z oryginałem, ale w rzeczywistości oparta na tej samej logice. Oto bowiem mamy kochanków, którzy źle odczytali gwiazdy i ich związek się rozpadł. W związku z tym, że pokładali w nim wielkie ambicje, odczuwają utratę ukochanej osoby bardzo boleśnie. Nie tracą jednak nadziei, uczą się astrologii i próbują dalej, aż do skutku.

Kolejne porażki czasami prowadzą do zmiany postawy. Ma ona zazwyczaj powierzchowny charakter i polega głównie na przyznaniu, że „prawdziwa miłość” może się przydarzyć nie tylko raz, jak w oryginalnej wersji, lecz kilka. To skłania do ciągłych poszukiwań i przemienia relacje międzyludzkie w proces kolekcjonowania wrażeń. Reszta pozostaje bez zmian i jako taka podlega stałej promocji w kulturze masowej, a jej przesłanie ocenia się jako piękne i pożyteczne.

Przeciwnego zdania jest Peck, który uważa mit romantycznej miłości za „wielkie kłamstwo”, w dodatku kłamstwo szkodliwe. „Miliony ludzi tracą ogromną energię, próbując desperacko i bezowocnie pogodzić realia życia z nierealnością mitu”. Dla jednych zakochanie się będzie impulsem do zawarcia toksycznego związku, bo ludzie go tworzący na czas nie zauważyli jak bardzo się różnią. Dla innych odwrotnie, jego brak może doprowadzić do zlekceważenia drugiej osoby, choć stanowi ona dobraną dla nas partię. Inni z kolei, nie potrafiąc zaakceptować faktu odkochania, robią sobie i partnerowi wyrzuty, że ich miłość skończyła się bezpowrotnie. Jeszcze inni pozbawiają siebie godności, kiedy się okazuje że druga osoba nie spełnia ideału doskonałego partnera, jakim w ich mniemaniu była na początku.

Wszystkie te przykłady pokazują infantylnizm i absurdalność mitu romantycznej miłości. Uczą także, co podkreśla Peck, że tylko „rzeczywista akceptacja indywidualności i odrębności własnej i partnera stanowi jedyną podstawę dojrzałego małżeństwa i prawdziwej miłości”. To natomiast skłania autora *Drogi rzadziej wędrowanej* do następującego wniosku: „dwoje ludzi kocha się naprawdę tylko wtedy, gdy są zdolni żyć bez siebie, lecz — dokonawszy wyboru — postanawiają żyć razem”. Czas zatem, by mit romantycznej miłości powrócił tam, gdzie jego miejsce, na półkę z literaturą mitologiczną.

Polecana literatura:

- Stanisław Wasylewski: *O miłości romantycznej*<
>

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie. Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-11-2008 Ostatnia zmiana: 14-11-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6189) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6189)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl